

Teksty Drugie 1998, 3, s. 149-152



W labiryncie filozoficznego kolekcjonerstwa

Kazimierz Bartoszyński

duchowe i napięcia emocjonalne tamtego czasu, czy raczej: naszego czasu, albowiem mimo kilku cezur, „końców epok”, które upłynęły od jego śmierci, wciąż żyjemy w świecie tych samych duchowych napięć.

Lidia Burska

W labiryncie filozoficznego kolekcjonerstwa

Niedawno opublikowana książka Andrzeja Chojeckiego¹ o niebanalnym tytule *Mowa mowy*, ma strukturę wyraźnie dwuczęściową. Część pierwsza, na którą składają się rozdziały *Logofaniczne wypełnienie*, *Brzemienność* oraz *Rozplenienie*, jest w istocie swoistą komentowaną antologią wypowiedzi różnych autorów na związane z problematyką pracy tematy. Druga – słusznie zatytułowana *Samodzielność* – jest zbiorem autorskich esejów w dużej mierze ilustrujących teksty z antologii.

Teksty, którymi operuje Autor, są nader różnorodne: są wśród nich zarówno cytaty z filozofów jońskich, jak wypowiedzi Heideggera, Derridy i ich następców, zarówno zdania profesjonalnych filozofów, jak cytaty z prasy codziennej. Teksty te były zbierane z zadziwiającą pilnością; Autor, posiadając specyficzne nastawienie kolekcjonerskie, wyławiał je zewsząd.

Głównym zadaniem książki ma być śledzenie językowej autogeneratywności, mówiąc inaczej – rozważanie typów autogenerowania wypowiedzi. Rozważania takie mieszczą się w kręgu semantyki wolnej od systemowości, dynamicznej i, co istotne, operują szeregowym, nawarstwiającym się uporządkowaniem konstytuujących się elementów. Wydaje się, że – biorąc pod uwagę rozważania Autora – układem tych elementów rządzi kilka podstawowych relacji:

1. Relacja interpretacyjna lub metawypowiedzeniowa, w ramach której mieszczą się, objęte rozdziałem *Brzemienność*, takie zjawiska językowe, jak: interpretacja interpretacji, rozumienie rozumienia, mówienie mówienia, a także niektóre „logologie”: narracja narracji, namysł na-

¹ A. Chojecki *Mowa mowy. O języku współczesnej humanistyki*, Gdańsk 1997.

mysłu, zasada zasady. Jeśli przytaczane relacje, dotyczące w zasadzie zdań, potraktować dość liberalnie, to relacje typu pytanie pytania itd. mieściłyby się również w grupie relacji metazdaniowych – świadomość-podświadomość, w której trudno określić, czy pod- jest znakiem metawypowiedzi. Do tej grupy relacji zdają się należeć też „wypełnienia ekspandujące” i „odzyskujące” (te ostatnie z przeciwnym wskaźnikiem kierunkowym).

2. Relacje typu: naśladowanie naśladowania, kopia kopii, intertekstualność, metafora metafory, definicja definicji, parodia parodii – przytoczono w rozdziale *Brzemienność*, ale też niektóre podano gdzie indziej. Wszystkie one dotyczą możliwości nieskończonego, multiplikującego, nieustannego przesuwania *signifié* w sferę transcendencji. Tym samym odrzucają one pojęcie tworców semantycznych o charakterze systemowym na rzecz tworców czysto kontekstualnych. Relacje tego typu – w ramach których można oczywiście dokonać rozmaitych rozgraniczeń – różnią się zasadniczo od wymienionych wyżej relacji typu „meta”.

3. O ile scharakteryzowane wyżej relacje dotyczą wypowiedzeń /tekstów, to w wielu innych chodzi o relacje między procesami. Mówi się więc o: zmianie zmiany, chceniu chcenia, zapomnieniu zapomnienia. Ale można też tu zaliczyć: pytanie pytania, myślenie myślenia, a więc te same zjawiska, które mieściły się wśród metazdań. Niewątpliwie „myślenie” traktowane być może jako wypowiedziany wynik myślenia, bądź jako proces. Brak tego ostatniego rozróżnienia znacznie zamąca układ tekstu. Co jednak znaczą procesy procesów? Czy są szeregowo płodne?

4. Formacje: sens sensu, użyteczność użyteczności, prawda prawdy – podpadają pod odrębny szereg relacji: noszący charakter aksjologiczny. Odpowiada im formuła wartość wartości oraz rozważania na temat autotelii i heterotelii.

5. Pomiędzy nazwą wyrazu a wyrazem zachodzi stosunek uczudzysławienia – parokrotnie wzmiankowany. Jest to stosunek szeregowy, nie przebiega on jednak (jak stosunek metazdań) w sferze samych wypowiedzi /znaczeń, lecz apeluje (o czym zresztą mówi Autor) do wypowiedzających podmiotów. Mieści się więc w odrębnym kręgu: pragmatyki w rozumieniu Morrisowskim.

6. Z logicznych operacji międzyczdaniowych prawdopodobnie jedynie implikacja prowadzi do relacji szeregowego nakładania się: dowód dowodu. Ale jest to relacja specyficzna i wcale nie taka jak definicja definicji.

7. Autor – poza dość niejasnym w swych intencjach fragmentem (s. 103) nie porusza sprawy relacji paradygmatycznych, mogących

przecież również układać się szeregowo. Czyni to zapewne zgodnie ze swym stosunkiem do sprawy systemowego „centrum”.

Podsumowaniem tych punktów jest przeświadczenie, iż jednym z istotnych ośrodków zainteresowania Autora jest pojawianie się w autogeneracji (raczej wypowiedzi niż słów – pojęć) szeregów uporządkowanych według różnych relacji. Znając niewątpliwie dogłębnie to zjawisko, Autor nie usiłuje jednak go kategoryzować i kategoriom wyznaczonym poświęcać wyodrębnione fragmenty pracy. Wyliczyłem tu kilka relacji ujmujących zjawisko autogeneracji językowej. Są to: relacje metazdaniowe, multiplikująca intertekstualność, metaprocesualność, cudzysłowowość, metaaksjologia, metasystemowość. Być może, istnieje jakaś zasada porządkowania tych wszystkich i innych analogicznych relacji, o czym nie podobna jest tu sądzić.

Nie sposób omówić tu wszystkie drogi autogeneracji językowej, stanowiące temat książki. Niektóre z poruszonych przez Autora zjawisk trudno pomieścić w tej kategorii. Są one np. zbyt ogólne, jak wszystkości czy inność innego. Niewątpliwie jednak do tematu pracy należą dwie operacje: gramatyzacja (właściwie – etymologizacja) oraz czynność sumowania znaków, a raczej wykorzystywania ich iloczynu logicznego: koalicyjność, oksymoronizacja, metaforyzacja. Czy jednak prowadzą one do kształtowania się szeregów?

Obok problemu formacji szeregowych, a właściwie wewnątrz niego, rozwija się wątek aporetyczności, przenikający wszystkie części pracy i stanowiący chyba wciąż i niemal obsesyjnie powracający ośrodek zainteresowań Autora. Świadomość, że aporia jest warunkiem dekonstrukcji, że generalna negacja neguje samą siebie, a więc i ową generalizującą tezę, ciągle powraca i jest ilustrowana tak klasycznymi przykładami, jak paradoks binarności, paradoks zabobonu, paradoks niewyraźności czy aforyzm Wittgensteina. Cały ten zespół aporii stwarza bogatą wiedzę o tym zjawisku. Na próżno jednak szukałbym nawiązań do antyaporetycznej pasji neopozytywistów, ogólnego wyjaśnienia roli aporii u Derridy, a przede wszystkim omówienia aporii jako finalnego skutku kształtowania wielu autogeneracyjnych szeregów.

Spoglądając sumarycznie na całą pierwszą część książki, trzeba wypowiedzieć dwie uwagi krytyczne dotyczące materiałów stanowiących podstawę rozważań. Myślę, po pierwsze, o nadużyciu genetywu. Autor, chcąc zapewne nadać cechę równoległości różnym fragmentom rozważań, mówi równoległe np. o interpretacji interpretacji, przedstawianiu przedstawiania, prawie praw, doświadczeniu doświadczenia. Pierwszy przypadek oddaje jasno relacje „meta”, drugi mówi o nie kończącym się przechodzeniu *significant* w *signifié*, trzeci można interpretować jako formę superlatywizacji, czwarty podsuwa nader różnorodne inter-

pretacje. Wypadałoby zapewne zrezygnować z unifikującej funkcji genetywu, a odwołać się raczej do takich form, jak „o”, „na temat” itp. Myślę, po wtóre, że szukając cytatów, Autor zbyt często hołduje zasadzie *je prend mon bien ou je le trouve*. Szczególnie w dziale „logologia” widać wyraźne odszukiwanie wyrażeń dopełniaczowych wszędzie, gdzie tylko da się je znaleźć, byle można im było przypisać jakieś funkcje. Autor zresztą samokrytycznie uznaje trudność ich uporządkowania. Ja, ze swej strony, dostrzegam tam bądź relacje metazdaniowe, bądź zjawiska aporetyczności.

Drugą, eseistyczną część pracy należy przyjąć z dużym uznaniem. Są to eseje napisane charakterystyczną, na pozór naiwną stylistyką. Wyróżniają się wśród nich niebanalne rozważania o języku (*Lingwistyka, Jedność-wielość, Czas postu*), a zwłaszcza świetne ilustracje problemów aporetyki: błyskotliwy i aktualny szkic *I ruszała w pole wiara, Styl, Głupota mądrości, Bajka*.

Do serii esejów odnoszę się zdecydowanie pozytywnie. Co do części ogólnej (i cytatowej) trudno mi zabrać głos w sposób równie zdecydowany. Niewątpliwie część ta stanowi interesującą lekturę. Prezentując rzadki typ inteligencji Autora, dostarcza ważnych bodźców intelektualnych, stwarza „poruszenie umysłu”, „rzuca na głęboką wodę” filozofii zwłaszcza młodego czytelnika, każe mu radzić sobie z najtrudniejszymi problemami, bez dawania wyraźnych wskazówek.

Ale tu właśnie rozchodzą się drogi czytelnika poszukującego konkluzyjnego wykładu i myśliciela, który chciałby może czegoś nauczyć, lecz stoi wobec faktu, że nauczanie zakwestionowanych tez nie jest w istocie możliwe. Nawet gdy zakwestionuje się samo zakwestionowanie, uczyć można jedynie tej właśnie operacji. Inaczej sprawę ujmując, Autor takiej książki jak ta, uczyć może wyłącznie w sposób pozadoktrynalny, wykonując – jak fenomenolog – tylko „gesty” umożliwiające poród myśli. Trudno byłoby mu prawdopodobnie przyjąć zarysowane wyżej projekty uporządkowań. Mimo to i ja, i zapewne wielu odbiorców wolałoby mieć pod ręką pracę bardziej konwencjonalną. Chętnie więc przyjęliby książkę, która zachowując niezwykle zalety nam w niej zaofierowane, dołączyłaby do nich większe uporządkowanie i wyraźniejszą konkluzyjność.

Kazimierz Bartoszyński